Rok VI. Nowy Sącz, dnia 21. marca 1899. Nr. 9.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju: rocznie 2 złr. półrocznie 1 „

Za granicą: rocznie 2 złr. 50 ct. Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres: Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. **Wydawca: Stanisław Potoczek.**

Kalendarz kościelny. 21. W. Benedykta. 22. Ś. Oktawiana. 23. C. Wiktora m, 24. P. *Boleści NPM.* 25. S. *Zwiast. NPM.* 26. N. *A. 6 Kwietnia.* 27. P. Ruperta. 28. W, Sykstusa. 29. Ś. Cyryla dyak. 30. C. *Wiecz. Pańska.* 31. P. *Wielki Piątek.*

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

„Oświata ludu" jako sprawa „bytu nauczycieli".

Uchwałą z dnia 30. grudnia 1898. przekazał Wysoki Sejm wniosek posła Małachowskiego o podwyższenie płac nauczycieli szkół ludowych,— Wydziałowi krajowemu jako komisyi z poleceniem, aby Wydział krajowy zarządził ankietę złożoną z członków komisyi szkolnej i budżetowej, zdania ich wysłuchał i na tej podstawie materyał do przyszłych obrad przygotował.

Dnia 1. marca zebrała się ta ankieta. Na tej ankiecie przedłożyła Rada szkolna krajowa projekt swój, według którego nauczyciele mieliby nieco poprawiony byt osobliwie żonaci, ale daleki od wygórowanych żądań nauczycielskich.

Kramarczyk i Potoczek oświadczyli się za takim wnioskiem Rady szkolnej. Posłowie z miast chcą iść dalej. Wniosek z posłów z miast wymagałby nowych dodatków do podatków, a włościanin nasz nie opływa w takim bycie. Pos. Sawczak radził, aby na ten cel jeszcze więcej opodatkować wódkę.

Pos. Kramarczyk zaś przedłożył następujący

Wniosek:

Zważywszy, że dzisiejszy ustrój szkolnictwa naszego ludowego w Galicyi nie odpowiada potrzebom włościaństwa naszego pod względem praktycznego wychowania naukowego;

zważywszy, że główną podstawą naszego społeczeństwa powinno być religijno-moralne wychowanie młodzieży w szkołach naszych, oparte nie na samem tylko udzielaniu nauki religijnej w przepisanych godzinach, ale na przykładzie moralnym samychże nauczycieli, którzyby swojem zachowaniem wpływali w powyższym kierunku na umysły i serca dzieci;

zważywszy wreszcie, że smutny fakt wielkiej liczby analfabetów w Galicyi stosunkowo do innych krajów, spowodowany jest jedynie brakiem nauczycieli, oraz kandydatów do stanu nauczycielskiego pomimo wielkich ofiar łożonych ze strony kraju tak na polepszenie płac nauczycieli, jakoteż na zakładanie licznych seminaryów dla kształcenia adeptów, dlatego niżej podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

I. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby ustawę państwową odnoszącą się do szkół ludowych kształcenia kandydatów na nauczycieli zmienił o tyle, żeby dla szkół ludowych niższego typu otworzyć można odrębne seminarya nauczycielskie z mniejszym lecz więcej praktycznym planem naukowym, któreby na podstawie zezwolenia władzy duchownej połączone były z rozsianymi po kraju licznymi klasztorami męskimi i w którychby księża zakonni ku temu ukwalifikowani kandydatom stosownej nauki udzielali i w kierunku moralnym na ich przyszły zawód i stanowisko wpływali.

II. Wszelkie postanowienia co do warunków przyjęcia kandydatów do takich seminaryów, zakresu ich nauki należy do ustawodawstwa krajowego z uwzględnieniem życzeń:

a) by kandydaci mogli być przyjęci w wieku od 14 do 30 roku życia, jeżeli posiadają odpowiednie wykształcenie, równające się ukończeniu 4-klasowej szkoły ludowej co udowodnić należy egzaminem wstępnym bez względu na zawód starszych osób;

b) by okres nauki w tychże seminaryach trwał lat dwa, a w razach wyjątkowych u starszych kandydatów i okazanych oraz udowodnionych zdolności tylko rok jeden;

c) by wynagrodzenie roczne tej kategoryi nauczycieli wynosiło do 20-go roku życia po 15 złr. miesięcznie, wolne mieszkanie, opał i używanie gruntu szkolnego lub ogrodu, zaś po 20-tym roku życia po 20 złr. miesięcznie i dodatki w naturze jak wyżej, jednakże bez żadnych praw do emerytury, za to wolność zarobkowania w rzemiośle lub przemyśle poza godzinami szkolnemi;

d) czas udzielania nauki szkolnej w szkołach niższego typu rozpoczynałby się każdego roku z dniem 1-go października, a kończyłby się z dniem 30. maja jako popisu szkolnego wobec władz miejscowych i rodziców przy wystawieniu świadectw szkolnych.

Rozpamiętywanie włościańskie o oświacie.

N. b. p. J. Chr. Szanowna Redakcyo i Wy Bracia Czytelnicy. Oto dnia 23. lutego wpadła mi w ręce gazetka „Związek chłopski", którą z ciekawością przeczytałem, — a przeczytawszy całą, przy słuchaniu kilku gospodarzy, powróciłem jeszcze raz do pierwszego artykułu pod tytułem: *„Rozpamiętywania nad mowami zagajającemi 4-tą sesyę VII okresu Sejmu"*. Ach, Bracia drodzy, jest to prawda święta. Jest to godne rozpamiętywania, boć tak jest. Są to słowa trafne do serca każdego ucznia włościańskiego i nauczyciela ludowego. Ale to tylko napisz na papierze: „ludowy", bo ta się rzecz ma inaczej, bo on tylko mieszka na wsi pomiędzy „ludem", a „lud" go chowa i opłaca krwawym groszem zapracowanym, ale on się inaczej nazywa; bo on jest przecież wielki „pan", to prawdziwy pański „dynstyta« — jak się pewien autor wyraził w swojem piśmie. A któżto jest tym dynstytą? Oto każdy syn chłopski, który się trochę pouczył w szkołach i wyawanzował na nauczyciela ludowego, albo też choćby na jakiego pisarza sądowego, i pouczył się rachunków i ćwiczeń geograficznych, i dowiedział się, że Rosya leży na wschodzie, a Prusy i Niemcy, Francya i Hiszpania na zachodzie; a na północy Szwecya, Norwegia i Dania; — a na południu Turcya, Afryka i gdzieś za niemi Azya.

A ukończywszy szkoły i dostawszy gdzieś posadę, wyrzeka się swoich rodziców i nie chce ich znać. Nie chce mówić z bratem ani ze siostrą, którzy na niego pracowali, jak on się w szkołach uczył. Ojciec i matka nieraz ujęli sobie posiłku, aby tylko synowi dogodzić, i aby go tylko na coś wyuczyć i aby mu zabezpieczyć jego życie dalsze, a ten się za to czarną niewdzięcznością wypłaca. To on uczony, bo on już nie mówi, jak powróci pod strzechę ojcowską, do rodziny: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", tylko: „dzień dobry, padam do nóg, lub „całuję rączki", a na te słowa uchyla czapki i pięknie się pokłoni. A kiedy się zdarzy przechodzić koło takiego jegomości dynstysty i mówić: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", to on jeno coś pod nosem mruknie — a czapki na głowie na imię Jezus nie ruszy, poprawiając sobie tylko rękawiczki na rękach i patrząc się tylko dumną miną naprzód.

A co to jest za przyczyna? To pycha opanowała go i chodzą oboje razem. Bo taki nauczyciel ludowy to jeszcze nie hrabia ani nie książę, chociaż on ma (prawda, gdzie niektóry) ładniejszą wilczurę i cylinder. Ale nie swoje, bo on żyje za krajowe pieniądze; szkoły go nic nie kosztowały, bo się ojciec starał o niego, a teraz gmina układa budżet szkolny na rozmaite wydatki jego szkolne, a oprócz tego znowu do 400 złr. rocznie, co jeszcze zamało dla niego, boby się zdało parę mórg pola, boby się mu zdał i koń, choć jaki srokaty, bo jak on se kupi wilczurę, toć przecie nie może w niej chodzić, boby ją nie uniósł na sobie, a na wózku to przecie ładniej pasuje. — Chociaż się mu i szkapa czasem zacuguje, to to nic nie szkodzi.

A nauka w szkole, Ot, tak ta. Chodzi i chodzi od 6-go do 15 roku, ale nic nie umie. Gdzie niektóre dziecko to jak przestanie naukę i ukończy szkoły ludowe, to za dwa miesiące już nic nie wie, czego się uczył. Bo „dobra nauka, ale kto jej szuka". A chciej go dać do wyższych szkół, to go cofają nazad do pierwszej lub do drugiej klasy. Dużo kosztów, ale mało pożytku! Dużo zawodów, ale mało przychodów.

A teraz przy końcu mego listu odzywam się do was, wszyscy panowie urzędnicy i obszarnicy, co mówicie, że dobro narodu w rękach waszych. To prawda — ale chleb wasz w rękach, najpierw boskich, potem w naszych. Bo cóż jest fundamentem całego narodu, jak nie chleb? — A któż to na to pracuje, jak nie ten biedny chłop? Może powiesz ty obszarniku, że ja mam swoje dobra, że ja utrzymuję setki ludzi w służbie i daję im chleb! A kto to ten chleb wydobywa ze ziemi? Chłop. Ja nie widziałem żyda ani jakiego choć małego pana, żeby pracował w roli i w domu około gospodarstwa, w chlewie, w stajni i w oborze — tylko chłopa. Chłop robi od świtu do nocy, chowa konia lub krowę i inną zwierzynę domową — ale nie dla siebie, tylko dla was panowie. On mięsa nigdy nie je, chociaż chowa rozmaity drób, tylko się żywi lichą strawą, bo jak on ma kilkoro dzieci a gruntu coraz mniej a wydatki coraz większe z każdym rokiem, a zarobków niema, — to u niego wtenczas post nie 40-dniowy, ale w jednym roku 200-dniowy, co najmniej!

A wy się z chłopa śmiejecie i macie go za najgorsze bydlę na świecie! A on was żywi i odziewa!

A jakby ten chłop tylko opuścił ręce i nie pracował, niech jeno jeden rok podupadnie rolnictwo, niech tylko pan Bóg dopuści jakie klęski elementarne na kraj, a zabraknie chleba w kraju, toby wtenczas i ten syn, który ojca nie chce znać, a mieszka w mieście lub gdzieś w pokojach, znalazłby się u ojca i prosiłby go o kawałek chleba, boby go i kupić ciężko było.

Bo rolnictwo to jest najobfitsze a u nas jedyne bogactwa źródło, a za tem stanowi najdzielniejszą krajowi siłę.— A teraz zzkończam ten list i wzywam do jedności i do miłości bliźniego swego. Nie gardźcie biedniejszym od siebie bogacze, bo nie wiecie, co was czeka i myślcie też o tym, co na roli pracuje. Szanujcie prawa boskie i obywatelskie. Solidarności i jeszcze solidarności nam potrzeba, bo inaczej bieda z nami, bo organy niezgody coraz bardziej w kraju grają. Oj, niema jedności ani w gminie, ani w powiecie, ani też w Sejmie ani w Parlamencie, a przez niezgodę straci naród swobodę, bo się to tak już nie raz działo. Co nie daj tego Boże. Amen. Czarna.

„Bez królowej zginiemy jak pszczółki, prawowierność da nam ją“.

Kiedy czytamy o owych okrutnych czasach Nerona, który mając się za najmędrszego i każąc sobie cześć boską oddawać, tem bardziej prześladował pierwszych chrześcijan, to znajdujemy tam opisy, jak wówczas kupczono w Rzymie sumieniami, jacy to przeróżni kuglarze i filozofowie swoje zachwalali religie, tworząc sobie coraz nowe sekty i zabobony; każdy krzyczał ponad drugiego, że jego jedyna wiara zbawia, że jego jest prawdziwą, a prawdziwa istotnie religia ukrywała się w podziemiach Rzymu, gdzie się bezkrwawa codzień odbywała Ofiara na zadośćuczynienie grzechów ludzkich.

Działo się to przed dziewiętnastoma wiekami, a jednak jakżeż podobne nasze czasy obecne do onych dni, „kiedy się miało pod koniec starożytnemu światu“ ?...

Oto po wioskach objeżdżają czarodzieje mający lekarstwa na wszelką ludzką biedę na języku, gardłują mowcy, co sypią z zanadrza piorunami, a obfitują równocześnie w słodkie jak lep słówka głaszczące każdemu miłe jego wady a łechcące spragnione podniebienie.

Przejdźmy jednak ze wsi do miasta; wszakże tam większa oświata. I cóż zobaczymy? Oświeceni i światłodawcy omijają świątynie Pańskie, szukając pociechy w zaspokojeniu różnego rodzaju namiętności: ci w szulerniach i domach rozpusty, tamci w rozkradaniu publicznego mienia. inni w nadużywaniu położonego zaufania dla celów osobistych, — każdy pracuje rzekomo ciężko, ale nie mając Boga w sercu pracuje dla swej zmysłowości i z nadmiaru jej ginie marnie.

I kiedy na to wszystko patrzymy, czyż mamy zrozpaczyć o potędze Stwórcy? czy i my osądzimy, „że Baal jest Bogiem?“... Zaprawdę, my za nim nie pójdziemy, my wierzymy, że znak Krzyża św. zwycięży i my zwyciężymy, jeśli tylko w imię tego znaku Zbawiciela walczyć będziemy.

Bo jedna tylko wiara Chrystusowa, jedna tylko prawowierność, to znaczy: wierne wykonywanie obowiązków chrześcijańskich, potrafi dać społeczeństwu znośniejszą dolę, a nawet szczęście doczesne, które się mieści w zadowoleniu sumienia, gdy się wypełniło przykazania względem Boga i bliźniego.

Tak tedy nie rozpaczajmy o jutrze, ale módlmy się o nawrócenie grzeszników i o przyjście Królestwa Bożego, wierząc, że *„Pan jest, który wywiódł lud z ziemi egipskiej, z domu niewoli“!*

Sprawa organistów.

W jednym z numerów styczniowych „Związku chłopskiego“ pomieszczony był artykuł o wiecu organistów odbytym w Rzeszowie. Autor tego artykułu bardzo szablonowo omawia położenie organistów w Galicyi. Nie od rzeczy będzie, iż sobie pozwolę będąc z zawodu organistą — nieco jaśniej wyświetlić tę sprawę. A że sprawa ta głównie od włościan jest może lepiej pojmowaną, dlatego postanowiłem w „Związku chłopskim“ umieścić, którego ja sam i najwięcej włościan jest prenumeratorami.

Że położenie organistów u nas w Galicyi jest ze wszech miar najopłakańsze, o tem wszyscy dobrze nie wiedzą, ani też wiedzieć niebardzo chcą. Gdy już parę razy sprawa organistów była omawianą w niektórych dziennikach, odrazu jakby z rogu obfitości posypały się słuszne i niesłuszne protesty, których powtarzać nie myślę. Arystokracya miastowa i szerszy ogół publiczności wyobraża sobie każdego organistę jako dodatnio uposażonego a mało pracującego. Otóż bez przeczenia posady organistów w miastach i miasteczkach i po większych wiejskich parafiach dobrze są uposażone, a praca stosunkowo nie wielka, gdyż organiści ci nie są obowiązani do żadnych innych obowiązkowych zajęć, prócz grania na organach, przytem traktowani są trochę odmienniej od reszty ich kolegów, mających to samo wykształcenie, a zostających w odmiennych warunkach. Że dzisiaj brak organistów ukwalifikowanych, a szczególniej którzyby zawód swój uważali jako najpiękniejszy, gdyż biorą udział w odprawianiu wspaniałych obrzędów kościelnych, i mają sposobność lepszą do chwały Pana Boga.

Z doświadczenia biorę naprzykład organistę na maleńkiej parafii, jakich u nas wiele jest, n, p. jest 500—600 a najwięcej do 1200 dusz o jednym duszpasterzu. Obowiązkiem każdego organisty na takich posadach jest naturalnie granie ile i kiedy potrzeba, prócz tego jest on zarazem całym sługą kościelnym, to jest czyszczenie ołtarzy i t. p. czynności jest obowiązany ściśle wykonać. — A teraz weźmy się do obliczenia, jakie ma on środki do utrzymania siebie i licznej nieraz rodziny. Mieszkanie ma on wprawdzie jakie takie wszędzie, dawniej, gdzie to pobożność była większa, roznoszenie opłatków i chodzenie po kolendzie było wprawdzie sutem wynagrodzeniem, ale dzisiaj płakać przychodzi biednemu organiście, gdy ta kolenda przychodzi, bo mąka droga, którą najczęściej musi kredy-

tować, a co zachodu około pieczenia. — za to wszystko gdy pójdzie po wsi, spotka się z rozmaitymi przykrościami, niejeden powie, że rok podły, nie ma co dać, inny zaś że nie potrzebuje i t. d.

Dalej w takiej małej parafii upłynie nieraz miesiąc i dwa, gdzie niema ani pogrzebu ani ślubu, od pogrzebu może co najwięcej dostać 2 złr., a od ślubu 40 ct., a co najgorsza, iż są takie parafie, gdzie organista nie ma ani centa stałej pensyi bodaj 2 złr. na miesiąc, tylko musi się tem kontentować, co mu łaskawość parafian złoży. — Ale co najgorsza, iż taki biedny organista, który pełnił swoje obowiązki przez parę może lat, nareszcie z biegiem okoliczności, czy to z jakichś intryg niesłusznych lub niezadowolenia proboszcza musi bezwarunkowo opuścić zajmowane miejsce i na to nie ma nigdzie żadnej apelacyi. Otóż właśnie nam o to głównie idzie, aby z nami tak nielitościwie nie postępowano, — i jest naszym najświętszym obowiązkiem dopotąd kołatać, aż uzyskamy sprawiedliwość w tej mierze. Bo weźmy na uwagę, iż najlichszy sługa kolejowy lub rządowy, ma opiekę nad sobą dotyczącej władzy, czy to na wypadek kalectwa lub starości. Piszący to, zna wypadek, iż jednego organistę pomimo jego 30 lat nienagannej służby, z powodu tylko starości i że się niektórym parafianom już sprzykrzył, odprawiono z niczem, dobrze, że miał inne źródła utrzymania i nie poszedł o żebraczym kiju.

Nie mogę tutaj pominąć, iż na hańbę dla stanu organistów są najgorsze wyrzutki tegoż, którzy ani kwalifikacyi nieposiadają potrzebnej temu stanowi, a co najgorsza, bez wychowania najmniejszego, oddając się najczęściej pijaństwu, są hańbą dla tegoż stanu. Nieraz słyszeć można osoby mówiące, iż organista to i pijak. Ale tak znowu nie jest, i nikt nie zechce, aby wszyscy byli jednakowo sądzeni. Wina jest poniekąd ks. proboszczów, którzy na posady organistów przyjmują chłopaków czternastoletnich — którzy jeszcze nie mają najmniejszego pojęcia o swoich szczytnych obowiązkach, i zostawiony własnej woli bez opieki, wyradza się na najgorszego człowieka, otóż niechby ks. proboszczowie nie przyjmowali takich niedorostków,— a wtenczas nie będzie tyle utyskiwania ze strony ks. proboszczów.

Przytoczyć tu mi jeszcze wypada jedną okoliczność, która towarzyszy temu stanowi, iż organiści po takich małych parafiach są traktowani bardzo upośledzająco, np. taki nauczyciel wiejski uważałby sobie za największy niehonor, aby takiemu organiście podał dłoń i t. p. My organiści po takich małych parafiach jesteśmy skazani na niepewny los, nie wiedząc, co nas jutro zastanie. Jesteśmy tylko prostymi sługami kościelnymi, mamy swoich przełożonych, których jest obowiązkiem dbać o swoich podwładnych. Obecnie sprawa organistów jest nieco poruszona, ale mnie się nie zdaje, aby rząd wziął w swoją opiekę organistów, bo naturalna rzecz i każdy, kto trochę głębiej myślący, spostrzeże pewien kontrast w tej sprawie. Jakby to wyglądało ironicznie, gdyby n. p. słudzy kolejowi lub woźni sądowi udawali się ze swoimi pretensyami do Najprzewielebniejszych Konsystorzy. Można być pewnym, iż rząd w tej sprawie zrobi mało albo wcale nic.

My biedni organiści wiejscy jako chudopachołki, pozbawieni środków samopomocy, a nadto bardzo ściśle ograniczeni wolnością, nawet zabrać głos we własnej obronie, kołatamy do lepiej się mających naszych współbraci, jako też do naszych przełożonych, o należytą pomoc. Spodziewamy się, iż głos nas nie przebrzmi jako głos wołającego na puszczy, ale znajdzie łaskawe uwzględnienie u dotyczących władz. *Jeden za wielu.*

SEJM.

Sprawa szkół ludowych zabrała dość czasu, Żądanie podziału szkół na *wiejskie* i *miejskie* miało swoich przyjaciół i przeciwników.

Sprawa pisarzy gminnych była również przedmiotem gorącej rozprawy.

P. *Górski* (z partyi krakowskiej stańczyków) był przeciw szkole pisarzy, a przemawiał za gminami zbiorowymi.

P. *Okuniewski* polemizował z wywodami p. Górskiego. Projekt niniejszy uważa mówca za jeden ze sposobów leczenia naszych stosunków gminnych, p. Górskiemu wydaje się projekt Wydziału krajowego zanadto drobiazgowy, mówca jednak uważa go za dobry, chorego bowiem nie leczy się w ten sposób, iż daje mu się tyle lekarstwa, aby się niem najadł, lecz podaje mu się je w małych dozach. P. Górskiemu wciąż przyświeca ideał gminy zbiorowej, ponieważ widzi jednak, że jest on niemożliwy do osiągnięcia chociażby dlatego, że kosztowałby za drogo, przeto nic mu się już nie podoba. Urządzenie kursów we Lwowie uważa mówca za całkiem słuszne, tu bowiem kandydaci na pisarzy mogą sie nauczyć ustaw i prawdy, podczas gdy na powiatach, gdzie starostowie demoralizują wójtów i gminy, wleźliby tylko w bagno. Mówca oświadcza się za wnioskami komisyi, zwraca jednak uwagę na to, ażeby stypendyów na odbywanie kursów projektowanych nie udzielano paniczykom, lecz dzieciom włościańskich.

JE. p. *Abrahamowicz* oświadczył, że pragnie gorąco poprawy instytucyi pisarzy gminnych, ale nie wie, czy droga proponowana przez komisyę jest dobrą i czy urządzenie kursów po powiatach nie byłoby tańsze, praktyczniejsze i pożyteczniejsze. Mowca zwraca uwagę na to, że pisarz otrzymawszy dyplom we Lwowie będzie stawiał do gminy zupełnie inne wymagania, aniżeli ten sam pisarz nauczony w gminie. Mówca stawia wniosek, aby sprawę tę przekazano Wydziałowi krajowemu z poleceniem, by przeprowadził z reprezentacyami powiatowemi pertraktacye co do urządzenia po powiatach kursów dla pisarzy gminnych.

P. *Bernadzikowski* oświadcza się przeciw eksperymentowi urządzenia tych kursów po powiatach i zapowiada, że posłowie stronnictwa ludowego głosować będą za wnioskami komisyi.

J. E. p. *Jaworski* bronił gorąco wniosków komisyi, a zbijał wywody p. Górskiego. Mówca nie pojmuje, co właściwie skłania niektórych posłów do zwalczania tej próby naprawy stosunków gminnych, być może są oni zdania, iż wszelka tego rodzaju próba jest daremna, dopóki nie nastąpi radykalna zmiana ustroju gminnego. To, że mogłyby powstać okręgi pisarskie, nie przejmuje mówcy żadną obawą, takie okręgi istnieją w innych prowincyach i są wcale pożyteczne. Kto wie, czy takie okręgi pisarskie nie dałyby z czasem impulsu do dobrowolnego tworzenia okręgów gminnych. Także zarzut p. Górskiego, że dużo kandydatów przy pomocy stypendyów krajowych pokończy te kursa, a potem pójdzie do straży skarbowych lub do innych zawodów, nie może mowcy usposobić przeciw temu projektowi, lecz raczej za nim. Gdyby naprawdę udało się kosztem tak małej ofiary, jak stuguldenowe stypendyum dać biednym ludziom dobry kawałek chleba i uczynić ich użytecznymi i uczciwymi członkami społeczeństwa, to tylko cieszyć się z tego powinniśmy. Atoli obawy p. Górskiego są zbyteczne; ci kandydaci, którzy ukończą kurs we Lwowie, z pewnością wrócą na wieś.

Wniosek p. Abrahamowicza jest zdaniem mówcy furtką, przeznaczoną dla tych, którzy nie chcą głosować ani za wnioskiem komisyi, ani za wnioskiem p. Górskiego. Mowca prosi jednak usilnie o przyjęcie wniosków komisyi. Nie jest to bowiem żadna ustawa, któraby nas wiązała na szereg lat, lecz już w przyszłym roku musi Wydział krajowy przedłożyć sprawozdanie o tych kursach i przekonamy się, czy tych 3600 złr. wyrzuciło się na marne, czy też użyto na cel pożyteczny i wtedy możemy co innego uchwalić. Dopiero wtedy, gdyby się pokazało, że to co proponuje komisya, nie jest dobre, właściwem będzie uchwalić to, co proponuje p. Abrahamowicz.

P. *Vayhinger* przemawiał za wnioskami komisyi.

Przy głosowaniu przeszedł wniosek komisyi, że we Lwowie ma być szkoła pisarzy.

Nasi są za tem, aby szkoły pisarzy były po powiatach, aby dzisiejsi pisarze mogli łatwiej nabrać potrzebnych wiadomości, ale nie chcieli sprawy odwłóczyć i głosowali za szkołą we Lwowie w tym roku. Na przyszły rok można będzie żądać, aby kursa pisarskie były w każdym powiecie.

Z licznych wniosków i interpelacyj wymieniamy kilka.

Wniosek pos. *Potoczka* „o ustanowienie przy Wydz. krajowym krajowego biura weterynaryi dla obrony interesów ludności kraju.

P. *Warzecha* interpelował o polepszenie bytu organistów i dyaków.

P. *Szwed* interpeluje, na jaki cel obróconą została kwota 39.877 złr. na regulacyę rzeki Soły w budżecie krajowym na rok 1898 wstawiona, i dlaczego regulacya tej rzeki dotąd nie jest rozpoczęta?

P. *Szwed* zapytuje się, kiedy Wysoki Rząd zniży cenę soli kuchennej po myśli uchwał przez Sejm postanowionych.

P. *Data* interpeluje, dlaczego rada szkolna okręgowa w Nowym Sączu odmówiła pomocy pieniężnej na budowę szkoły w Łącku— i czy Wysoki Rząd rzeczywiście żadnej pomocy na budowę szkół udzielać nie będzie i dlaczego?

P. *Szwed* o wprowadzenie języka polskiego jako urzędowego na pocztach, kolejach i w żandarmeryi.

P. *Kramarczyk* interpeluje Wydział krajowy, czy nie byłby gotów przedłożyć na przyszłej sesyi wniosek o zmianę ustawy w tym kierunku, by $^1/_6$ kosztów repartycyjnych, przypadających na gminy przy dojazdach kolejowych, przełożyć na Dyrekcye kolejowe.

II. Interpelacya, o przyspieszenie otwarcia probostwa w Mikuszowicach (w powiecie Bialskim).

ROZMAITOŚCI.

W sprawie „podrywek na chłopa“. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowny Panie Redaktorze! Na podstawie §. 19 ustawy prasowej upraszam o umieszczenie w najbliższym numerze Waszego pisma, następujęce sprostowanie:

Nie jest prawdą, jakobym Józefa Wyczesanego (korespondenta z Tworkowy Nru 5. Związku chłopskiego) namawiał do kupna 10 morgów gruntu w Jurkowie, jakoby majątek mój dług bankowy 92.000 złr. obciążał, lub jakoby Wyczesany o wielkości długu był nie wiedział.

Natomiast prawdą jest, iż z dóbr Jurków zakupił Wyczesany w r. 1885. 10 morgów gruntu i prawdą jest, iż majątek Jurków i Tworkową obciążał wówczas łączny dług Towarzystwa kredytowego 75.600 złr.. który obecnie po uchyleniu łączności w kwocie 38,000 złr. na Jurków przypada. — Następnie prawdą jest, iż kontraktem notaryalnym do L. 7364/85 zobowiązał się Wyczesany do zapłaty kwoty 1750 złr. a. w. w dniu 8. marca 1885 roku, zobowiązania tego jednak nie dotrzymał i prosił o przedłużenie terminu, zapewniając, iż w czerwcu 1885 r. z pewnością całą kwotę zapłaci. Stosownie do tej prośby został mu przedłużony termin do czerwca 1885 r., lecz i w tym terminie jedynie tylko kwotę 1300 złr. zapłacił, zaś na 450 złr. procił żeby przyjąć weksel z terminem wypłaty 31. października 1885 r. I do tej prośby przychyliłem się — gdy jednak nadszedł termin płatności, Wyczesany ani nie pomyślał o zapłacie lub usprawiedliwieniu zwłoki, i wskutek tego weksel musiał być zaskażonym i na realności Wyczesanego zaintabulowanym. W roku 1893. pozostał Wyczesany dłużnym z powyższego weksla (450 zł.) jeszcze 260 zł., a na liczne wezwania zapłacenia tej kwoty odpowiedział skargą sądową do l. 23441 do c. k. Sądu

krajowego w Krakowie na dniu 12. lipca 1893 r. wytoczoną, w której twierdził, iż nie jest dłużen 260 złr., lecz jedynie 160 złr. Skarga powyższa i proces skończyły się w ten sposób, że Sąd skarżącego z jego żądaniem oddalił, i na zapłacenie kosztów procesu skazał, których dotychczas nie uścił.

Gdy reszta z weksla na 450 złr. w kwocie 260 złr. także zapłaconą nie została, nakazał c. k. Sąd powiatowy w Brzesku zajęcie ruchomości Wyczesanego własnych na pokrycie owych 260 złr. w. a. Wyczesany jednak ruchomości z pod zajęcia sądowego w sposób karygodny usunął, i wskutek tego dopiero zmuszony był podpisany prowadzić egzekucyę przeciwko realności!

Egzekucya powyższa prowadzoną była z jak największą względnością, bo gdy weksel był płatnym 31/10 1885 do sprzedaży realności przyszło dopiero w 1896 r., miał zatem Wyczesany 11 lat czasu, aby resztę zalegającą 260 złr. a. w. uiścić. Przytem oświadczył podpisany kilkakrotnie, iż Wyczesanemu wszelkie ułatwienia zrobi, i kwotę 260 złr. na raty rozłoży, aby tylko rachunek powyższy zgodnie zakończyć. Wszystkie te oświadczenia przyjmował Wyczesany odpowiadając, iż mu ani Sąd ani prywatny wierzyciel nic nie zrobią, i że on dłużnej kwoty nie zapłaci!

Z powyższego okazuje się, iż wszelkie skargi w liście Wyczesanego, na p. notaryusza Madejskiego, na sędziego Łobosa i na podpisanego nie mają najmniejszej podstawy, a jedyną przyczyną utraty gruntu przez Wyczesanego, było jego niezrównane lekceważenie w dopełnieniu przyjętych na siebie zobowiązań, jakoteż karygodne usunięcie z pod zajęcia sądowego ruchomości, a nareszcie jakaś dziwna zarozumiałość i buta, która sprawiła, iż mniemał, że jego samowola jest wyższą nad ustawy w kraju obowiązujące! — Nakoniec wspomnieć muszę, iż z owego tak dawno zalegającego długu 260 zł. pozostaje Wyczesany jeszcze obecnie dłużnym 100 złr., a oprócz tego koszta lekkomyślnie wszczętego procesu, których dotychczas nie uiścił. Zamiast więc pisać paszkwile, lepiej żeby pomyślał o uiszczeniu powyższych należności, tem bardziej, że sam pisze i przyznaje w swym liście, „iż ładny grosz“ złożyt przez 25 lat służby.

Pisałem w Jurkowie pod Czchowem dn. 26/2 1899.

Adam Marasse,

Przełożony ob. dw., wł. dóbr Jurków biały.

Pożar w Zakopanem. Do Szanownej Redakcyi »Związku chłopskiego“! Będąc współprenumeratorem szanownego pisma „Związek chłopski“, upraszam o łaskawe umieszczenie kilku słów z Zakopanego, gdzie się urodziłem i stale mieszkam. Pomimo, że jestem rękodzielnikiem jednak chwytam do rąk moich spracowanych rozmaite gazety i pisemka. Że o nas góralach rozmaicie piszą, nie badając prawdy wcale, to nam góralom nie cudno; raz dlatego, że owi pisarze jak ptaki na wiosnę przelatują, i co chwycą w powietrzu, dalej niosą do swego gniazda, aby swym kłamstwem zabawić łatwowiernych czytelników!

Ale z prawdą i uczciwością to i rozum chłopski i sam Pan Bóg nakazuje liczyć się. I tak obmawiano nas górali, jakoby my nie braliśmy się chętnie do ratunku przy pożarze kilkunastu domów! — Bezwstydne kłamstwo! Kto chciał patrzeć okiem sprawiedliwym, ten widział, ilu górali chodziło z powiązanymi rękoma, którzy brali udział w pożarze, a również i straż ochotnicza zakopańska wydała wszystkie siły, inaczej byłoby padło ofiarą pół Zakopanego. Ale i tego było zamało, Otóż czytałem w „Głosie Narodu“, że *„jakiś góral nazwiskiem Józef Ryś aresztowany za podejrzenie podpalenia „Hotelu Morskie Oko“*.

Tu sumienie katolickie zostało mocno zranione, krzyczącą nieprawdę. Otóż ów J. Ryś nie był nigdy góralem, od kilku lat przybył do dworu jako buchalter — a później zamieszkał we wsi, nibyto „pan“, bo chodzi w surducie, a my takich surdutowych nazywamy „ceprami“, a w tydzień później *jego szwagier Wład. Dzikiewicz masarz*, właściciel owego hotelu również nie z tutejszej wsi, tylko przybłąkał się z pod N. Sącza z Bobowej, został aresztowany. Mamy tutaj gości mieszkających od dwudziestu kilku lat, którzy zaświadczyć mogą, że z górali nietylko ani jednego podpalacza nie było, ale nawet przez dwadzieścia lat żaden pożar nie wydarzył się. — Teraz, kiedy od lat 5-ciu coraz więcej napływa rozmaitych ludzi dla interesu li tylko, to już mieliśmy 4 razy pożary i zgorzało 20 domów, to dzięki Panu Bogu ta zbrodnia okrutna jest wcale nieznaną między nami góralami, a zatem *odpychamy z pogardą podłe napaści na nas górali, które rzucono najniesłuszniej!*

Z wysokim szacunkiem *Józef G. Łuszczek*.

Szlachetny czyn. Wielmożny Pan Klemensiewicz notaryusz w Krakowie, poseł do Sejmu krajowego z zacną żoną, właściciele dóbr Wojnarowy w powiecie grybowskim sprzedali na własność, pomimo o wiele wyższych ofert przez izraela stawianych i od niepamiętnych czasów przez nich dzierżawioną karczmę z gruntem katolikowi. — Gdzie wkrótce zostanie otwarty sklepik i gospoda chrześcijańska. Szczęść Boże zacnemu Obywatelowi i Pani polskiej. *J. S.*

Szlachetny czyn. JE. książe Sanguszko znosi w Zdziarcu karczmę. Niech Bóg wynagrodzi!

Szczucin. Małe nasze miasteczko na granicy rosyjskiej, a chociaż dużo żydów, mamy 4 sklepy katolickie i Kółko rolnicze, które jest pod kierownictwem p. Dra Burmistrza Rudnickiego. Od początku założenia t. j. 9 lat, za sprawą ks. kanonika Łączewskiego, wzrasta pomyślnie, a cała prawie okolica zaopatruje się tu w towary, i tylko tym Dobrodziejom zawdzięczyć może sklep rozwój swój. Kochany nasz ks. Kanonik jak tylko powitał naszą parafię od 4 lat, pracuje gorliwie w kościele i poza kościołem, zakupił dom od żydów za parę tysięcy, który odstąpił połowę gminie, drugą katolikowi. Za jego wstawieniem pa-

nowie karczmy znieśli, a te na domy prywatne katolicy kupili i wiele innych. W zeszłym roku mieliśmy Missye, od którego to nam pijaństwo prawie ustało. Teraz znów w lutym postarał się o Rekolekcye pod przewodnictwem OO. Redemptorystów z Tuchowa. Pracowali przez 8 dni w kościele i na polu. Wielka ilość ludzi słuchała dnie całe, a nawet z Królestwa polskiego; było paręset ludzi, którzy odchodząc szczęśliwi z pociechą na sercu, błogosławili ks. Kanonika. Wszyscy byliśmy razem do spowiedzi wielkanocnej i wspólnie do Stołu Pańskiego. O jak szczęśliwa nasza parafia. W niedzielę po nabożeństwie zamiast szynki żydowskie, Kółko rolnicze i sklepy są zapełnione, a od gorzałki jak od cholery uciekają. Ale jak to zwykle przy Missyach bywa, że kramarze jakieś pamiątki sprzedają, tak też i nasz jeden „poczciwy“ żyd, chcąc aby pamiątek nie brakło, sprowadził garnuszki, na których są malowane wizerunki Pana Jezusa, Matki Boskiej, Świętych, i to sprzedawał. Gmina to schować kazała, a noga poczciwego chrześcijanina tam nie postoi, bo tak sobie życzy nasz Pasterz. Żydzi drwiąc sobie z OO. Redemptorystów, pytali się: „wkiedy te męcenniki pojadą?“ Niech Pan Bóg zapłaci tym naszym kochanym Dobrodziejom i OO. Redemptorystom, którzy tyle dla nas pracują, — a życząc takich wszędzie, proszę Szanowną Redakcyę „Związku chłopskiego“ o umieszczenie w ramach gazetki.

Babice. Nasza gmina Babice jest położona w odległości o dwa kilometry od miasta Oświęcimia, na przestrzeni tej pomiędzy Oświęcimem a Babicami obok gościńca rządowego istnieją aż cztery szynki propinacyjne.

Otóż do jednego z tych szynków w dniu 1. lutego 1899. czyli w wigilią Panny Maryi Gromnicznej przybyło dwóch podróżnych z Czech z instrumentami muzycznymi w celu zanocowania. Jak to zwykle w dzisiejszych czasach bywa, że ludzie, zwłaszcza robotnicy, mają to na swym porządku dziennym zwiedzić karczmę po ukończeniu swej pracy, to też i tutaj w tym dniu tego nie omieszkano. — A ponieważ właśnie w tym dniu był jarmark w Oświęcimie, więc też znaleźli się tu i tacy, którzy z niepróżnemi głowami z jarmarku powracali. Wiadomem o tem jest każdemu, że w karczmie przy wódce lub piwie jest przedewszystkiem najwięcej wesołości, więc też i w tym szynku gdy spostrzeżono muzykantów, zaraz wpadły na myśl i tańce, i zaczęto tańczyć i piekielnie się bawić aż do godziny pół do dwunastej w nocy.

Szynkarz tego domu, chociaż żyd odmawiał gościom tej zabawy, tłómacząc się, że bez pozwolenia Zwierzchności niewolne są zabawy połączone z tańcami, że może nadejść żandarm lub wójt i będzie karany, lecz to upomnienie bawiącym się żadnej przeszkody nie robiło, ponieważ przy zabawie tej był obecny pan assesor, czyli członek Zwierzchności gminnej, więc też wskutek tego ten pan assesor nie pozwolił na to, aby ta przyjemna zabawa miała ustać w myśl przepisów ustawy.

Jakże taki p. assesor może wystąpić kiedyś w swem urzędowaniu jako członek Zwierzchności i powołać się na ustawy dotyczące przepisów policyjnych, gdyż naówczas każden zarzucić mu może, że on sam ustawy przekracza i złe przykłady daje. Świat dzisiaj z tego się śmieje, że ludzie wybrani depcą swoje godności i urząd nogami dla... przyjemności! *Czytelnik Związku.*

Związek handlowy dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich we Lwowie dostarcza gospodarzom wiejskim nasion i nawozów sztucznych. Adres: Lwów, Pańska 21.

Adwokat ludowy. P. Friedel we Frysztacie na Śląsku donosi nam, że jego książkę „Adwokat ludowy“ dostać można w każdej księgarni. Wskutek czego odpadną koszta przesyłki.

— **Najwięcej gazet** wychodzi obecnie w Japonii, która pod tym względem przewyższa wszystkie państwa na świecie, a zatem i europejskie. W samem Tokio (stolicy) wychodzi 20 codziennych pism politycznych i 118 peryodycznych w olbrzymim nakładzie. Pierwsze mianowicie odbija się w 4,000.000 egzemplarzy, a ostatnie wychodzą w nakładzie 250.000. Najdawniejszemi i najbardziej poczytnemi dziś czasopismami są tam: *Nichi Nichi Shiwbum* (Najnowsze wiadomości) i *Jiji Shimbo* (Czas). Pierwsze z tych pism subwencyonuje rząd, drugie zaś jest prowadzone w duchu radykalnym. Największem pismem liberalnem jest obecnie w Japonii *Choga Schimbum* (Nowiny polityczne), *Nippon* (Japonia) hołduje konserwatyzmowi.

Oprócz pism politycznych posiada Japonia mnóstwo czasopism literackich, naukowych, filozoficznych, historycznych. Z pism naukowych najwięcej jest takich, które traktują o teologii. Zadanie ich polega na rozwiązaniu rozmaitych kwestyj teologicznych, a celem polemika i to nieraz bardzo gwałtowna.

Pańskie złodzieje. Przed kilku tygodniami niejaki Michał Żupnik (żyd) urzędnik podatkowy w Kołomyi ukradł z kasy przeszło 20.000 złr. i umknął do Ameryki.

Syn Kieszkowskiego sfałszował weksle na 28.000 zł. Aresztowano go w Peszcie.

Badanie żużli Thomasa. Krajowa stacya chemiczno rolnicza ogłasza: W ciągu ostatniego miesiąca, krajowa stacya chemiczno-rolnicza w Dublanach otrzymała próbkę wrzekomo żużli Thomasa. Badanie wykazało, że próbka zawierała wszystkiego 9.75prc. kwasu fosforowego, zamiast zwykle się znajdujących 15 do 19prc. Zebrane informacye wykazały, że nie były to żużle Thomasa, lecz żużle Martinowskie i sprzedane po 1 złr. 75 ct. za 100 kilogramów loco Kraków, czyli nawet drożej, aniżeli rzeczywiste żużle Thomasa.

W obec pojawienia się tego rodzaju produktu na naszym rynku nawozowym, można się obawiać, że znajdzie on chętnych nabywców w postaci małomiasteczkowych przekupniów, którzy go następnie będą sprzedawali znacznie drożej, jako prawdziwe, wysokoprocentowe żużle Tho-

masa, Dlatego też zwracamy uwagę rolników, aby nabywając żużle, poddawali je analizie kontrolnej, a zarazem odwołujemy się do wszystkich ludzi dobrej woli, by zechcieli nam nadsyłać próbki żużli Thomasa, kupowane przez włościan w małych miasteczkach z podaniem: nazwiska kupca, gwarancyi i ceny, w celu przekonania się o ich rzeczywistej wartości. Tego rodzaju badanie stacya przeprowadzi bezpłatnie. Przesłać potrzebną próbkę najtaniej można (100 gr.) za 5 ct. jako próbkę bez wartości.

Mrozy w Ameryce ogromne. W mieście Nowym Jorku co chwila znajdowano zmarzłe zwłoki, których nawet pochować nie było podobna z powodu zasypanego dostępu do cmentarza.

Chłopy bierzcie się do handlu! Jest na tem zysk lepszy jak na gospodarstwie, a chłop przetrzyma żyda. Mam tego dowód u nas. Gospodarz jeden wziął się do sklepu i zakasował żyda. Ale musi być grzeczny, przychętny a rzetelny i musi się liczyć, żeby nie zbankrutował. To nie każdemu dane, ale trafi się dużo z naszego narodu, że jest zdatny do handlu lepiej od żyda. Chłopy, bierzmy się do handlu — mogą i żydy spróbować cepów. Prosimy, niech nam Szan. Redakcya doniesie, czy się zgłosił który żyd do młocki?.. *K.*

Wykaz składek na restauracyę Kalwaryi Zebrzydowskiej. Z okazyi ślubów małżeńskich przed Obrazem Cudownej M. Bożej złożyli: P. Ignacy Moczydłowski sekretarz sądu z N. Targu 30 złr.; P. Edward Brudniak, oficyał pocztowy ze Lwowa 10 zł.; P. Czarkowska ze Lwowa 20 zł. — Na odezwy do P. T. Duchowieństwa, do Urzędów gminnych i za pośrednictwem dzienników do wszystkich serc miłujących Maryę złożyli ofiary:

Ks. Wincenty Podlewski z Jarosławia, ks. Amelikowski, prob. z Jodłówki po 3 zł.; Ks. Franc. Karaś z Kalwaryi 6 zł.; Ks. Franc. Baliński, prob. z Ujcia Solnego, ks. Jan Głowacz, prob. z Brzozowej, ks. Jan Suwada. prob. z Luszowic, ks. Karol Szałaśny, prob. z Marcyporęby, ks. Marceli Klimkiewicz, Dziekan z Tarnawy, ks. Wojciech Mach, prob. z Chyrowa, ks. Andrzej Bobek prob. z Kleczy po 5 złr.; Ks. Dr. Józef Krukowski z Krakowa, ks. Józef Bigo, prob. z Mrzygłodu, ks. Stanisław Jarzyna z Bieńkówki po 5 inten.; ks. Szymon Batko, pr. z Barwałdu, ks. Stanisław Rzepecki, prob. z Trzciany, ks. Andrzej Gonet, prob. z Nowosielec, ks. Józef Franczak, prob. z Wierzchosławic, ks, Michał Mika, prob. z Porąbki uszews. po 2 złr.; ks. Józef Mamak, prob. z Izdebnika 4 inten.; ks. Józef Skoczyński, prob z Kościelca 3 złr. 50 ct., ks. Sylwester Dzierzyński, prob. ze Starego miasta, ks. Stanisł. Korzeniowski z Trembowli po 3 inten.; ks. Stanisław Sypniowski proboszcz z Łętowni 2 inten.; ks. Fleischer, prob. d Komorowic 1 złr.; ks. Tomasz Juszczakiewicz, prob. z Bukowiny 15 inten., ks. Józef Bylica, prob. z Bieńkówki 10 złr.; ks. Antoni Murdza z Tyśmienicy 20 inten. — Gminny: Olszanica 7 zł. 50, Łobzów 5 zł. 60; Trzęsówka, Glichów, Pilźniątko, Kobyle po 1 zł. 10; Bodzów, Dwory, Zarzecze, Chodyńce po 3 złr.; Tłuste, Kęsna górna, Marcinkowice Zelczyna po 1 zł. 50; Skawina 14 zł. 4, Morawczyna, Wola justowska, Kuryłówka, Tłuczań dol., Trześń po 5 złr.; Brzegi, Radziszów, Wołowice po 10 złr.; Przeginia duch. 3 zł. 70, Siedliska 50 ct, Wielopole 1 zł. 20, Niedary 3 zł. 60, Zalesie 3 zł. 10; Pychowice, Czyszki, Lipinki po 4 złr.; Sonina 2 zł. 80, Grodzisko dol. 2 złr. 50, Dułąbka, Olchawa, Bratkówka. Radość po 1 złr.; Krasne Lasocice 1 zł. 80, Chełm 6 zł. 2, Rybitwy 5 zł. 32, Hadle 80 ct., Bielany 3 zł. 14, Dąbrowa 4 zł, 50, Zabajka, Białka, Kokietnica Bysina, Korbielów po 2 złr., Wolaki 1 zł. 90, Łodygowice, Biała niżna po 6 złr., Tarnowska wola 2 złr. 70, Kostrze 6 zł. 80, Brzegi 1 zł. 71, parafia Piwniczna z ks. Proboszczem 35 złr.; Kobyle 35 ct., Rybotycze 3 zł. 23, Strzelce wielkie 11 złr,, Stanisław górny 11 zł. 60, Kossowa 5 zł. 70, Kosina 13 zł. 70, Głogowiec 5 zł. 10, Stróże 2 zł. 40, Szówsko 8 zł. 20, Czułów 3 zł, 15, Byków 1 zł. 8, Wysoka 6 zł. 42, Zalipie 4 zł. 5, Facimiech 3 zł. 50, Huwniki 3 zł. 94, Łysokanie 2 zł. 3, Dołhe 1 złr. 45 ct. — Kazimierz Karaś z Kalwaryi 5 złr.; NN. gospodarz, Antoni Kotschy z Dorożowa po 2 złr.; N. N. z Krosna, Michał Setlak po 1 złr.; Jan Szatanik od siebie i towarzyszy 2 zł. 10, Franc. Skurzyna z Königshütte 2 zł. 36, Wojciech Skotnicki z N. Targu 4 złr., Ignacy Jakubowicz z Gwoźdźca 1 zł. 50, Feliks Kraus z Szówska 2 złr. na mszę św. (C. d n.)

Za te ofiary wszystkim Dobrodziejom naszym: „Bóg zapłać“ przesyłamy, a polecamy dalsze potrzeby nasze i Kalwaryę naszą opiece i sercu wszystkich miłośników Jezusa i Matki Jego Maryi. *O. Felicyan Fierek*
kustosz klasztoru.

OGŁOSZENIA.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*